Nr. 11. Kraków, Wtorek dnia 16. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Co czynić?

A więc partja przegrana! Do krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej weszli sami żydzi, z wyjątkiem trzech chrześcijan, których oni wybrali dla zamydlenia nam oczu. Taktyka to przez nich używana od wieków, a zawsze z powodzeniem. Ilekroć, w jakim kraju zdobywają władzę, czynią to zawsze ostrożnie, drogą kompromisu, aby krokiem nierozważnym nie obudzić czujności narodu, wśród którego żyją i nie zwrócić go przeciw sobie. „Mieliśmy wszystkie atuty w ręku — mówią dziś do nas — a mimo to wybraliśmy waszych trzech przedstawicieli, bo my z Polakami chcemy iść zgodnie, myśmy także Polacy mojżeszowego wyznania.“ Znającich na wskróś, nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby Izba handlowa jednego z owych trzech chrześcijan obrała nawet swoim przewodniczącym, bo cóżby on mógł zdziałać z przeciwną sobie większością? Żydzi czyniąc to, ratowaliby jeszcze lepiej pozory, a zaś krótkowidze, których w naszem społeczeństwie, niestety, dotąd nie brak, gotowiby to wziąć za najlepszy dowód patrjotycznego poświęcenia z ich strony.

Cokolwiek jednak nastąpi, trudno nie przyznać, że partję prawdopodobnie na trzy lata przegraliśmy zupełnie, gdyż w tym okresie czasu nie my będziemy rozstrzygali o najżywotniejszych naszych interesach handlowo-przemysłowych, lecz żydzi.

Wobec tej smutnej prawdy czas nareszcie zapytać: co czynić należy, aby klęska teraźniejsza, po trzechleciu, znowu się nie powtórzyła?

Niewieście lamenty nie przynoszą nam zaszczytu; narzekania, że przeciwnicy nasi agitowali, a myśmy nici intryg przeciąć nie umieli, świadczą o naszej nieporadności i niemocy; gołosłowne protesty wywołują tylko uśmiech na ich ustach. Dziś, po przegranej bitwie, dajmy pokój wszelkim zarzutom i raczej, jak na mężów przystało, rozpatrzmy się spokojnie w położeniu obecnem, gdyż nie ma takich trudności z którychby człowiek energiczny, z dobrą wolą, wyjść nie mógł.

Źródłem wszystkiego złego, przy każdorazowych wyborach do Izby handlowej w Krakowie, jest na wskróś wadliwa ordynacja wyborcza do tejże instytucji, oparta na rozporządzeniu ministerstwa handlu z d. 4 kwietnia 1884 r. l. 9.477. Gdy bowiem we wszystkich wyborach politycznych, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa, czy wreszcie do Rad gminnych i powiatowych, rozstrzyga postanowienie zasadnicze, że pod nieważnością oddanego głosu, każdy wyborca musi osobiście stanąć i głosować wobec komisji wyborczej: przeciwnie, przy wyborach do Izby handlowej postanowiono, co następuje:

Wybory odbywają się jawnie, a to według woli wyborcy, albo a) przez ustne głosowanie, albo b) przez osobiste złożenie przed komisją wyborczą wypełnionej karty głosowania, bądź też c) przez przysłanie karty głosowania, opatrzonej nazwiskiem wyborcy, wraz z kartą legitymacyjną, do władzy przemysłowej pierwszej instancji (do starostwa), która następnie te karty odsyła komisji wyborczej, urzędującej w Krakowie.

Otóż proste wykreślenie ustępu, oznaczonego lit. c) w § 9 naszej ordynacji wyborczej, położy raz na zawsze skuteczną tamę gorszącej korrupcji, która co trzy lata powtarza się podczas wyborów do krakowskiej Izby handlowej.

Czy takie wykreślenie jest możliwe?

Zdaniem naszem, żądać go można śmiało, i kraj musi to osiągnąć, ponieważ ordynacja wyborcza, o której tu mówimy, nie polega na żadnej **ustawie**, lecz na prostem **rozporządzeniu** ministerstwa handlu, które, o ile łatwo było wydane, o tyle łatwiej może być cofnięte. Aby to osiągnąć, należy przedewszystkiem wnieść jak najprędzej należycie umotywowane podanie, a jeżeli, o czem wątpić nie można, naszych kupców i przemysłowców poprą w tych usiłowaniach posłowie sejmowi, delegaci do Rady państwa i dziennikarstwo krajowe, chwili nie wątpimy, że choćby cała falanga złotego internacjonału stanęła nam w poprzek, kraj musi to osiągnąć, czego dla swego dobra niezbędnie potrzebuje i co mu się słusznie należy!

A teraz jeszcze rzecz jedna, o której dowiedzieliśmy się z dobrego źródła. Teraźniejsze wybory do Izby handlowej są **nieważne**, ponieważ listy wyborców, jak tego przepisy wymagają, celem wnoszenia reklamacyj, nie były wystawione na dni ośm do przejrzenia osobom interesowanym. Wobec tego należy wnieść jak najprędzej protest, należycie umotywowany i żądać unieważnienia wyborów, świeżo dokonanych.

Spełniliśmy nasz obowiązek publicystyczny, a teraz od was, wyborcy chrześcijańscy, reszta zależy. Chociaż przegraliście walną bitwę, nie idzie jeszcze za tem, byście całą kampanję mieli stracić, lecz, żeby to nie nastąpiło, trzeba wziąć się za ręce, iść zgodnie w zwartym szeregu, nie spocząć przedwcześnie, trzeba raz na zawsze zerwać z hasłem natur biernych, streszczającem się w słowach: „Dajmy pokój, tu się nic nie zrobi!“ — trzeba wierzyć, że przed nami już nie jednej większej rzeczy ludzie dokonali — trzeba nakoniec pamiętać, że chrześcijanie, skoro sami nie napastują, mają przynajmniej prawo bronić się, gdy są napastowani!

Oto, coście czynić powinni!

Z ziem polskich.

Gazeta Narodowa ogłasza list następujący:

„Z prawdziwą przykrością i boleścią donieść wam muszę o bezprzykładnym niemal wypadku zdrady, dokonanej przez osobnika, należącego do najwięcej szanowanej, czczonej i niemal uwielbianej kategorji ludzi — do duchowieństwa rzymsko-katolickiego, które zawsze, a i w ostatnich czasach, złożyło wiele dowodów swej bohaterskości. O dodatnich ich czynach nie będę się tu rozpisywał, — miejsca na to bowiem nie starczyłoby, ale tem też haniebniej przedstawia się fakt, o którym donoszę, zwłaszcza, że ofiarą jego padł drugi kapłan.

Od dłuższego już czasu w Barczewie, gubernji siedleckiej, w pow. włodawskim, miejscowy proboszcz, ks. Tomaszewski, udzielał potajemnie wyznawcom religji unickiej ślubów i chrzcił nowonarodzone dzieci. O fakcie tym doniósł władzy rządowej, wikary tejże parafii, ks. Łukasz Gajewski.

Przeprowadzone śledztwo czyny ks. Tomaszewskiego stwierdziło, za co władza rządowa zesłała proboszcza do gubernji astrachańskiej, poruczając tymczasowo, bez odniesienia się do władzy duchownej, administrację parafji wyżej wspomnianemu wikaremu.

Biskup lubelski sprzeciwił się temu rozporządzeniu, a nawet odniósł się na mocy istniejących przepisów do Hurki z oświadczeniem, że jako niemoralnie prowadzącego się, dającego zły przykład swym parafianom, nie tylko administratorem uczynić go nie może, ale zmuszony jest ks. Gajewskiego oddać do klasztoru na rekolekcje, na przeciąg trzech miesięcy — prosząc przytem o zaakceptowanie wyroku. Jenerał-gubernator odezwę tę zbył milczeniem, natomiast na ręce biskupa nadesłał 300 rubli celem wręczenia ks. Gajewskiemu w nagrodę za „wierne i gorliwe spełnianie obowiązków“, biskupa zaś skazał drogą administracyjną za sprzeciwianie się jego rozkazom na tysiąc rubli kontrybucji.“

W sprawie przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach elementarnych w Wielkopolsce, ogłasza *Berl. Pol. Nachr.* dłuższy artykuł, w którym autor donosi, że dotąd nie ma mowy o jakichś już gotowych reskryptach, ale że jest tylko mowa o pewnych planach, co do których decyzja jeszcze żadna nie zapadła. Odnośne ustępstwo nie ma być zresztą przyznane wszystkim szkołom w dzielnicach dwujęzycznych, ale tylko w W. Ks. Poznańskiem i to też tylko z tego względu, że w rzeczonej dzielnicy nauka religji w daleko większych rozmiarach musi być udzielaną w języku polskim, aniżeli w innych dzielnicach. Z tego też względu istnieje zamiar zaprowadzenia nadobowiązkowej (*facultativ*) nauki języka polskiego od stopnia średniego szkół ludowych w miejsce dozwolonej już prywatnej nauki tego języka, o ile dzieci polskie potrzebować będą nauki polskiego czytania i pisania w interesie nauki religii. — Widać z tego, że ustępstwo pruskie z każdym dniem się zmniejsza.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 13 stycznia.

Karnawał odrazu stanął w pełni sezonu. Nie dziw, gdyż jest on w bieżącym roku bezprzykładnie krótki. Wczoraj odbył się w sali redutowej „burgu“ bal dworski. Zaraz po ósmej poczęła się napełniać wspaniała sala śmietanką śmietanki w pełnej gali. Ministrowie, tajni radcy, członkowie obu Izb parlamentu, ciało dyplomatyczne, wreszcie dwór z całym ceremonijnym orszakiem i mnóstwo rozmaitych innych dostojników, nadawali sali balowej swojemi lśniącemi uniformami i niezliczonemi gwiazdami i odznakami orderowemi, dystyngowany, nad wszelki wyraz świetny wygląd. Bogactwo wspaniałych toalet damskich zabarwiało ożywiająco koloryt obrazu balowego, pełnego nastroju

poważnego i uroczystego. Kilka minut przed godziną dziewiątą dał laską starszy mistrz ceremonji, hr. Hunyady, znak, że dwór nadchodzi. Zapanowała cisza, zgromadzeni utworzyli szpaler, a w sali ukazał się starszy ochmistrz dworu, ks. Hohenlohe, torujący drogę kroczącemu parami dworowi. Cesarz, w uniformie marszałka, prowadził pod ramię arcyksiężnę Marję Teresę, małżonkę arcyksięcia Karola Ludwika. Potem następowały w długim szeregu pary arcyksiążęce. Dwór zajął miejsce na estradzie, a dworski kapelmistrz, Edward Strauss, zaczął grać i tańce się rozpoczęły, w których młodzi członkowie domu cesarskiego wzięli udział. Podczas tańców rozmawiał cesarz swobodnie z licznemi osobistościami. Po pierwszym kadrylu udała się arcyksiężna, Marja Teresa do przytykającej małej sali redutowej, gdzie się odbyło przedstawienie dam. Około godziny 11 opuścił dwór, z cesarzem na czele, salę balową, a około północy skończyła się ta wspaniała balowa uroczystość.

Szczególnie rafinowane oszustwo odkryła tutejsza policja. W litewskiem miasteczku, Smorgoni, sławnem ongi z swej akademji niedźwiedziej, utworzyło się akcyjne towarzystwo oszustów, wykonywujących swe rzemiosło w sposób zdumiewająco rafinowany. Wiadomą jest rzeczą, iż w ciągu lat liczne wygrane rozmaitych losów leżą w depozycie, z powodu niezgłaszania się odnośnych właścicieli losów. Otóż smorgończycy spekulowali na podniesienie tych wygranych, a czynili to w następujący sposób: Naprzód sprowadzili sobie listę nieodebranych wygranych, potem zakupili losy odnośnego rodzaju, popodrabiali na nich numera i serje wyciągnięte i zostawili je w banku na krótki termin a później wcale ich nie wykupywali. Dopiero kiedy losy sprzedawano na licytacji, kupili je powtórnie, lecz zwykle kazali sobie urzędowo stwierdzić numer i serję kupionego losu. Następnie uszkodzili losy tak, iż sfałszowanego numeru i serji nie można było na losie odczytać, a w końcu podnosili w Wiedniu wygrane na podstawie losu i urzędowego potwierdzenia numeru i serji. Sztuczka ta udawała się im bardzo dobrze, ale nareszcie przyłapano tych oryginalnych przemysłowców. Prawie zbytecznem jest dodać, że spółka ta smorgońska składała się z samych żydów.

Wczoraj mieliśmy w centrum miasta polowanie. Na „ringu“ koło Opery ukazał się czmychający zając. Leciał on co tchu „ringem“ ku placowi Schwarzenberga a ztąd zawrócił się i wbiegł w Kärntnerstrasse, zdążając w kierunku Grabenu. Mnóstwo ludzi puściło się w pogoń za nim, aż w końcu w wązkiej bocznej uliczce złowili chłopcy biednego zająca. Zkąd on się wziął w mieście, nie wiadomo.

Do sklepu broni Petermanna, przy uliczce Jnuferngasse, łączącej Graben z placem Piotra, przychodzi wczoraj wieczorem młody człowiek. Chce kupić sobie rewolwer. Podają mu więc rozmaite kalibry. Po dłuższem oglądaniu wybiera jeden i żąda do rewolweru naboi, które otrzymuje. Próbuje czy nabój nie za duży lub nie za mały, raptem przykłada rewolwer do skroni i wypala padając w sklepie trupem. Samobójstwo to niezwyczajne sprawiło wielką sensację. *Swój.*

Smutna statystyka.

(Dokończenie).

Wskutek zakorzenionych nieprawidłowości w gospodarstwie gm. Brzostka, odniósł się Wydział kraj. do namiestnictwa z wnioskiem rozwiązania rady gminnej. Również i w gospodarstwie gm. Podhajce sprawdzono większe nieporządki i ogólny rozstrój urzędu gminnego. Jest uzasadniona nadzieja, że ten stan uchylony zostanie wskutek wyboru burmistrzem osobistości, która daje rękojmię, że potrafi ten stan uchylić.

Dochodzenia sądowo karne, które sąd w Nowym Targu przeciw poszczególnym członkom zarządu lasu miejskiego w Nowym Targu na większą skalę przeprowadził, dają smutny obraz korupcji, jaka się tamże zagnieździła. Załatwienie sprawy w drodze dyscyplinarnej jest w toku.

Nadto przeprowadził Wydział kraj, lustrację względnie likwidację w gminach wiejskich: w Zatuszynie, Stawczanach, Woli radziszowskiej i w zarządzie wspólnego majątku gmin czarnodunajeckich.

W zarządzie wspólnego majątku gmin czarnodunajeckich, które do 7000 morgów lasu na stokach Tatr posiadają, sprawdzono cały szereg malwersacyj i nadużyć. Suma, której sprzeniewierzenie sprawdzono, wynosiła 1028 złr. i została przez winnego pokrytą w toku lustracji. Jest to jednak małą cząstką tego, co rzeczywiście zdefraudowano i czego dla braku zapisków sprawdzić nie było można. Wydział kraj. poczynił energiczne zarządzenia, usuwając dotychczasowy zarząd i biorąc ten majątek w swój ścisły nadzór. Smutne to są objawy i smutna statystyka!

Następnie przeprowadził Wydział kraj. lustrację wydziałów powiat. w Kołomyi, Złoczowie, Borszczowie, Kossowie, Nisku, Starem mieście, Kolbuszowej, Podhajcach i Brodach.

Proces „Omladiny“.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Praga 15 stycznia w południe.

W mieście nastrój poważny. W koszarach wojsko skonsygnowano. Cała policja na nogach. Sala rozpraw mała, ciasna, jakby sala gimnazjalna. Prócz oskarżonych, dopuszczono tylko kilkunastu mężów zaufania.

Wyjątkowemu trybunałowi z sześciu sędziów, przewodniczy Kremar. Oskarża Kosin. Obrońcy: Just, Baxa, Kliment, Pollak i Herold.

Prokuratorja państwa oskarża 77 młodych ludzi, których nazwiska przytoczymy wśród rozprawy, w wieku przeważnie od 16 do 20 lat, o szereg zbrodni i występków, do których należą: 1) obraza majestatu i członków domu cesarskiego; 2) zaburzenie spokoju publicznego; 3) gwałtu publicznego; 4) współudziału w związkach tajnych; 5) znieważenie prawnie uznanego kościoła; 6) publiczne poniżenie instytucyj małżeństwa, rodziny i własności: 7) złośliwe uszkodzenie cudzej własności i wiele innych przestępstw mniejszego znaczenia.

Rozprawa odbywa się na podstawie rozporządzenia z dnia 23 maja 1873 r., przed sądem wyjątkowym. Powołano do niej sześciu rzeczoznawców, stu świadków, między tymi 27 członków policji i ma być dodatkowo odczytanych 158 pism.

Akt oskarżenia zwraca się naprzód przeciw zamordowanemu Rudolfowi Mrvie, któremu zarzuca udział w tajnym związku, mającym na celu podżeganie przeciwko osobie monarchy, formie rządu i jednolitemu ustrojowi państwowemu. Zarzuca mu również znieważenie herbów cesarskich, zaburzenie spokoju publicznego i t. d.

Dnia 17 sierpnia 1893 r. na rynku Starego Miasta grały dwie wojskowe muzyki. Około godz. wpół do 9, gdy muzyka już grać przestała, koło posągu św. Marji zebrało się może dwudziestu młodych ludzi i zaczęło nucić jakąś pieśń smętną. Według zeznań Rudolfa Mrvy, zwanego także Rigotettem, była to pieśń socjalistyczna: „Precz z wszystkimi tyranami i zdrajcami!“ Po skończonym śpiewie rozpoczęło się gwizdanie, któremu głośne krzyki wtórowały. Jedna z wojskowych muzyk, która maszerując grała, przygłuszona temi wrzaskami, skręciła w Zeltnergasse. Nagle zaczęły lecieć kamienie do okien szlacheckiego kasyna. Wachman Schwarz chwycił jednego z tych, którzy kamienie rzucali, ale tłum wyrwał mu z rąk aresztowanego i ten natychmiast umknął. Tłum tymczasem ciągnąc zatrzymał się przed hotelem „Kaiser von Oesterreich“ i stanąwszy przed nim frontem, krzyknął: *pereat!* a kiedy kamieniami zostały okna potrzaskane. wtedy zawołał: „Doskonale! *pereat!*“ Później, gdy wachman Wittner wezwał tłum, aby się rozszedł, zaczę[illegible] wołać: „Dajcie mu dobrze, przetrzepać go!“ p[illegible] czem tenże musiał się schować do jednego z naj[illegible] bliższych domów, gdyż kamienie gęsto za nim pa[illegible] dały. To samo spotkało kilku innych wachmanów a jeden z nich, Prošek, został nawet raniony. Podczas tych awantur, rozdawano świstki, w formie kart wizytowych, na których znajdowały się hektografowane napisy o treści antydynastycznej i pełne zwrotów, znamionujących zdradę stanu. Tekst ten będzie odczytany podczas rozprawy. Takie same karteczki znaleziono jeszcze później, we wrześniu, na dworcu kolei państwowej. Dodatkowo były na nich jeszcze słowa: „*Pereat!* Herold! Śmierć złodziejowi! *Pereat!*“ prawdopodobnie dlatego, że poseł Herold wydalił ze swojej kancelarji współoskarżonego Ciżeka.

Ponieważ działo się to wszystko w wigilję urodzin cesarskich, przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że demonstracja była skierowaną przeciwko osobie samego monarchy, niemniej, że miała na celu znieważenie formy rządu i całej administracji państwowej. Jeżeli się doda, że podczas tej demonstracji były użyte piszczałki i instrumenta osobne, t. zw. *cri-cri*, wreszcie, że w rękach tumultantów znajdowały się kartki wyżej opisane o treści zbrodniczej, natenczas okaże się, co zresztą wątpliwości żadnej nie ulega, że cała ta demonstracja przez więcej osób była z rozwagą omówiona, przygotowana i zamierzona.

Jeszcze w dniu 7 sierpnia, współoskarżony Tegner oświadczył, że jest członkiem tajnego stowarzyszenia „Omladina“. które postanowiło urządzać publiczne manifestacje. Podejrzenie, że awantury z dnia 17 sierpnia były dziełem owego związku tajnego, okazało się jako uzasadnione. Mrva zeznał, że od 15 sierpnia począwszy przygotowywano się do tej demonstracji.

Prócz Mrvy i czterech jego towarzyszów, wszyscy inni oskarżeni stanowczo przeczą, jakoby miało istnieć tajne stowarzyszenie p. n. „Omladina“, mające na celu organizowanie demonstracyj. Twierdzą oni natomiast, że są po prostu przyjaciółmi postępu i należą do stronnictwa, które nie ma żadnej organizacji, żadnych organów i nie odbywa żadnych zgromadzeń. Jakkolwiek śledztwo nie wykazało, iżby związek „Omladina“ w rzeczy samej istniał, mimo to nie zmienia to istoty rzeczy, ponieważ stowarzyszenie tajne niewątpliwie było zawiązane.

Z pamiętnika Zieglosera okazuje się, że początek związku sięga wystawy z r. 1891, a zaś Ciżek zeznaje, że sięga jeszcze dalej wstecz, mianowicie kongresu słowiańskich studentów w r. 1890, którytu kongres przyjął następujący program: Zupełne równouprawnienie, federalistyczny ustrój państwowy dla Austrji, zbliżenie wszystkich stanów, zbratanie robotników z inteligentnem mieszczaństwem. W duchu tego programu postanowiono założyć dnia 25 września 1892 r. towarzystwo pod nazwą „Omladina“, którego statutów jednakże namiestnictwo nie zatwierdziło. Mimo to związek rozpoczął działanie, miał swoją organizację, tajne statuty, zebrania, spis członków i wkrótce stał się szeroko rozgałęzionym związkiem socjalno-politycznym, o charakterze skrajno-radykalnym. Mrva twierdzi, że do zakresu jego działania należały: demonstracje uliczne, awantury tak narodowe jak i międzynarodowe, nareszcie niepokojenie policji.

Inni oskarżeni stanowczo temu przeczą. Według nich, związek postanowił: zagadnienia socjalne rozwiązać w duchu narodowym; narodu czeskiego bronić przeciw Niemcom, a demonstracje uliczne urządzać przeciw tym środkom przez rząd przedsięwziętym, które szkodzą ludowi czeskiemu.

W liście znalezionym u oskarżonego Holzbacha, znajduje się pytanie, na które odpowiedź zawiera ciężką obrazę dla monarchy i całego dworu cesarskiego. Dalej powiedziano w tym liście, że lud powinien we wszystkich państwach podnieść się i wywołać powszechną europejską rewolucję. Cel ten miano osięgnąć zapomocą środków następujących: przez uzbrojenie ludu, przez odezwy do [illegible]okolskich, przez pisma ulotne, przezna[illegible]udu, studentów i robotników, a gło[illegible]jska, nakoniec przez obalenie obecnego [illegible]zemby nastąpiło ukaranie tych "kre[illegible]rządowi dopomagały“. Członkom taj[illegible]yszenia poleca się dodatkowo, ażeby [illegible]ko „wielkie demonstracje“.

[illegible]ie oskarżony Holzbach twierdzi, że [illegible] było tylko wybujałą fantazją, wsze-

tako, jeżeli się zważy, że idee w tem piśmie zawarte, odnoszą się do wszystkich członków „Omladiny“, niemniej, że w notatkach Dudasa, jednego z jej przewódców, także się znajdują, natenczas trzeba się utwierdzić w przekonaniu, że tu nie z czystą fantazją mamy do czynienia, ale z pisemnemi dowodami o celach tajnego związku „Omladiny“.

„Omladina“ miała w najściślejszej tajemnicy trzymaną organizację, opartą na systemie pięciu. Wspólny senat, złożony z 5 członków mianował naczelników oddziałów, składających się również z pięciu osób. Każdemu senatorowi dodano komitet egzekucyjny, złożony z 4 członków, lub najbardziej zaufanych. Jeden z członków był sekretarzem, drugi referentem, „dla spraw zbrojnych“, trzeci zarządcą kolportaży, czwarty wreszcie tajnym wywiadywaczem, tj. szpiegiem. Przewodniczącym takiego oddziału z pięciu, był członek senatu, który był równocześnie kasjerem. Senat z 5-ciu wybierał dyrektora z nieograniczoną władzą, radę z 10-ciu i kolegium mężów zaufania z 50 członków, razem około 50 osób. Wszyscy członkowie byli zaprzysiężeni.

Rudolf Mrva i Hovina, podali o organizacji szczegóły następujące: Organami „Omladiny“ są „kciuki i palce“. Stowarzyszeni wybierają na poufnem posiedzeniu „kciuka“. Ten dobiera sobie cztery palce, te znowu wybierają kciuka i ten drugi kciuk przedstawiał się kciukowi pierwszemu itd. Pierwszy kciuk zatem zna wszystkie inne kciuki, te jednakowoż pomiędzy sobą się nie znają. Palce zaś znają się te tylko, które pozostają pod władzą jednego kciuka. Wszystkiemi czynnościami „Omladiny“ kieruje kciuk pierwszy, tj. dyrektor. Ten zawiadamia resztę kciuków o całym planie działania. Te zawiadamiają o nich następnie, podwładne sobie palce, te zaś resztę członków Omladiny. Kciuk i palce tworzą razem rękę, która odpowiada w zupełności senatowi z 5-ciu osób, jak to wskazują notatki Holzbacha.

Mrva zeznał, że każdemu palcowi przydzielanych było 10 członków, i że takich palców było 16, z czego wynika, że „Omladina“ liczyła 720 członków.

Oskarżony Hoch zeznał, że organizacja ta jest naśladownictwem Mazziniego „węglarzy“. Jak się z dalszych zeznań Mrvy okazuje, pierwszy kciuk przewodniczył na tajnych posiedzeniach „Omladiny“. Na jednem z takich uchwalono demonstracje na dzień 17 sierpnia. Podług zeznań oskarżonego Nowaka istniał oprócz tego komitet egzekucyjny, złożony z 13 członków. Podług zeznań zaś osk. Legnera, członkowie „Omladiny byli uzbrojeni w wydrążone kije, w których ukryte były sztylety. Rudolf Mrva zeznał także, iż członkowie „Omladiny“ posługiwali się tajemnem pismem, oraz nosili przybrane nazwiska jak Rigolo, Codlus, Bakunin, Cigorin, generał Nota, itp. „Omladina“ miała związki w Młod. Bolesławiu (Jungbuzglan) Pilznie, Budwegonicy, Redenbergu, Brüx i Kladzie; zgromadzeniach w tych miastach urządzała praska „Omladiny i obsyłała je swoimi członkami, jakoteż utrzymywała stosunki z „Omladiną“ wiedeńską, Rusinami galicyjskiemi, Serbami i Słoweńcami.

Młodoczesi i „Omladina“.

Oskarżony Ciżek, jak twierdzi prokuratorja, miał zeznać, iż praska „Omladina“ utrzymywała przyjazne stosunki z partją młodoczeską. Klub posłów młodoczeskich ofiarował pismu *Pokrove Listy* subwencję w kwocie 25 złr., której jednakowoż redaktor tego pisma Vesely nie przyjął. Niektórzy członkowie klubu młodoczeskiego odwidzali poufne posiedzenia „Omladiny“. Oskarżony Holzbach opowiadał również Neumannowi o stosunkach posłów młodoczeskich do „Omladiny“, jakkolwiek przyjąć potrzeba, że ci o prawdziwym charakterze i rozmiarach tego Stowarzyszenia nie wiedzieli.

Oskarżenie stara się dowieść, że czasopisma „postępowej młodzieży“, zwane później *Nowemi prądami*, *Listy postępowe* i *Neodwzlost* były centralnym punktem agitacji „Omladiny“.

R. Mrva i Jarosław Minovsky wymienili wszystkich przywódców studenckiego oddziału Omladiny: dr. Radina, Hajna, Skabę i Sokola; jakoteż założycieli partji robotniczej Omladiny: Plżeka i Lorenza. Najczynniejszym członkiem był bez wątpienia Fregloser. Za przywódców uchodzili: Holzbach, Rybak, Vaigert i Duda. Posiedzenia Omladiny były przeważnie tajne i ograniczone na zaproszonych. Program tych posiedzeń bywał bardzo rozmaity. Dnia 11 maja r. z. uchwalono odłam statuy św. Jana Nepomuka, stojącej na moście Karola strącić do Wełtawy. Jeden z żandarmów zeznał, iż na zgromadzeniu pewnem w Carolinenthal, zapadła uchwała pod gołem niebem, że cesarz musi zginąć. Podług zeznania zaś oskarż. Legnera, zapadła gdzieindziej znowu uchwała znieważyć statuę cesarza Franciszka I. na Francens-Quai. W wycieczkach „Omladiny“ do zamiejskich miejscowości brały udział także kobiety. D. 3 października r. 1892 dawano w *Divadle* „Tragedję ludzkości“ Madacha. Po 10 obrazie zagrano „Marsyljankę“, którą galerja powitała burzliwemi oklaskami, poczem odśpiewano pieśń „Precz z tyranami“. Demonstrantów ulicznych rozpędziła policja. Były projektowane także wielkie manifestacje na cześć francusko-czeskich stosunków, ale te nie przyszły do skutku dla braku przygotowań. D. 28 października tegoż roku demonstrowano dla Juljusza i Edwarda Gregrów i Herolda, z okazji wyborów do Rady gminnej, a d. 1 listop. złożono na grobie Havlicka bilety wizytowe z napisami rewolucyjnemi. D. 6 listopada r. 1892 zgromadziło się na Białej górze około 2000 osób, studentów i robotników. Ci wołali: „Niech żyje anarchja!“. Później odbyły się demonstracje na pogrzebie deput. Projana i przed mieszkaniem burmistrza Szolza.

D. 15 maja r. 1892 znieważono pomnik cesarza Franciszka I. Czynowi temu haniebnemu towarzyszyły okrzyki tłumu „slava!“ Sprawca tegoż znany jest oskarż. Mianovskyemu, ten go jednak wydać nie chce. Usiłowano także wówczas strącić statuę Jana Nepomuka do Wełtawy, ale przeszkodziła temu policja. Nazajutrz atakowano pałac marszałka kraj. ks. Lobkovitza. D. 21 maja miano zamiar wybić szyby w oknach namiestnika, co się jednak nie powiodło, jak mówi pamiętnik jednego z oskarżonych, tak samo jak wybicie szyb rektorowi uniwersytetu, dr. Prażakowi.

W czerwcu stoczono uliczną walkę z policją raz i drugi. D. 4 lipca stłuczono latarnię przed „Domem niemieckim“, przed Ratuszem zaś wołano „pereat Szolc!“ Później wybrano się tłuc szyby namiestnikowi, a 13 sierpnia poczęto zamazywać orły cesarskie. W ostatnich dniach sierpnia znaleziono kartki z odezwami, skierowanemi przeciwko cesarzowi a na cześć republiki, jakoteż z pogróżkami przeciwko Niemcom.

W tych czynach upatruje prokuratorja zbrodnię z § 65 u. k. tj. zaburzenia spokoju publicznego.

Oskarżenie wymienia czyny niektórych obwinionych i na tych się opiera.

Osk. Holzbach twierdzi, że znalezione u niego notatki o organizacji 5-ciu, są materjałami do przygotowanej przez niego powieści; oskarż. zaś Ciżek wyjawił zdumienie, że Holzbach, aż notować sobie musiał główne punkty organizacji i że nie mógł ich sobie spamiętać. W jednym z listów prywatnych ubolewa Holzbach nad niezorganizowanym ludem wiejskim, którego w danym razie wojsku przeciwstawić nie byłoby można.

Holzbach zwraca się w korespondencji tej przeciwko niemieckiemu centralizmowi i tęskni do afrykańskiego „Freilandu“, wreszcie poleca firmę K. Cervinka na Małej Stranie, jako najlepszą broń posiadającą. Oskarż. Jan Ziegloser był, jak zeznaje Mrva, jednym z najczynniejszych „palców“, który „Omladinie“ pozyskiwał członków. On na zgromadzeniach stowarzyszenia bezcześcił posąg św. Jana Nepomuka, a u niego w papierach znaleziono pieśń „Czerwony sztandar“, hektografowaną i notatki, świadczące o zapędach, mających zamiar zburzyć istniejący porządek społeczny, jakoteż plany antydynastyczne.

Oskarż. Bożywój Vaigert, jak zeznaje Mrva, spełniał funkcje agitatora ulicznego. On rozpowszechniał kartki i odezwy rewolucyjne, on też urządził napad na redakcję *Hlasu Naroda*.

Osk. Wacław Ciżek, zwany także Baduninem, był, jak zeznaje znowuż Mrva, jednym z najgłówniejszych agitatorów. W papierach jego znaleziono szkic mowy, w której uderza na Austrję, nazywa Czechów przed murzem Rosji (ma to być błąd, jak twierdzi Ciżek, i zamiast „Rosji“ ma być „Austrji“) wreszcie wypowiada zdanie, że należy we wszystkich warstwach ludności szerzyć nienawiść do rządów centralistycznych niemieckich i że męczarnie dwóch stuleci, jakie Czesi przebyli, wołają o zemstę.

Oskarż. Antoni Vesschy, jak znowuż ten sam Mrva zeznaje, był również agitatorem ulicznym i rozpowszechniał 17 sierpnia odezwy rewolucyjne.

Oskarż. Franciszek Duda, był jednym z „palców“ na dzielnicę „Mala strana“ wyznaczony. Duda zachęcał swoich towarzyszy, żeby zapomocą „cri-cri“ hałasowali podczas produkcji muzyki wojskowej d. 17 sierpnia.

Rudolf Mrva nie umie wiele powiedzieć o oskarżonych Józefie Dutce, Sticha i Franc. Schultzu; nazywa ich agitatorami, przeznaczonymi do rozrzucania odezw. Ci, jak się zdaje, byli czynnymi około zasmarowywania orłów cesarskich. Schulz wołał raz przez okna więzienia: „Niech żyje rewolucja, vivat Ravachol!“ Do współwięźniów zaś odezwał się, że „ulice Pragi zabarykadują, więzienia otworzą, a gmach sądowy w powietrze wysadzą“. Schulz odgrażał się w więzieniu także Mrvie, że po wyjściu z więzienia trupem go położy, jakoteż osobie cesarza.

Oskarż. Heller, Synacek, Pospisil i Hradec, podług zeznań Mrvy, brali udział w demonstracjach d. 17 sierpnia.

Oskarż. Kunes, jak twierdzi znowu Mrva, miał wiedzieć o sprawcy zbezczeszczenia pomnika św. Jana Nepomuka, a oskarż. Mayer miał podać projekt zrzucenia statuy św. Jana Nepomuka do Wełtawy, czemu jednak większość obecnych na posiedzeniu członków stanowczo się sprzeciwiła. Osk. Ferd. Szeks, miał również należeć do funkcjonarjuszy „Omladiny“, a Edward Rudolf zdefraudował u pewnej firmy praskiej 700 zł., z którymi uszedł do Krakowa, gdzie rzekomo na cel publiczny ofiarował 260 zł., ale „pod przysięgą nie może wyjawić na jaki to cel“. Około 340 zł. u niego znaleziono. Oskarż. Rybak nazywał psa swojego „Plener“ albo „Chlumecki“. Miał brać udział w demonstracjach d. 17 sierpnia.

Oskarżeni Feifar, Tucek, Stacina, Pikus i Werner brali udział w demonstracjach i zamazywaniu orłów cesarskich. Znaleziono u nich także manuskrypty treści socjalistycznej. Osk. Legner jest oprócz tego obwiniony o wyłudzenie delikatesów u pewnej firmy praskiej, osk. Leżak o kradzież, oskarż. Skaba i Sokol (jun.) mieli być członkami redakcji czasop. *Nowe proudy*.

Mrva zeznał wszystkie szczegóły organizacji „Omladiny“, jako też demonstracji d. 17 sierpnia, zapewniając, że sam w nich żadnego czynnego udziału nie brał. Oskarż. Ziegloser obwinia Mrvę, że ten mu opowiadał, iż 18 sierpnia otrzyma od pewnego młodego człowieka dynamit, z którym coś przedsiębierze. Kilka osób zachęcał też Mrva do zamazywania orłów cesarskich, obiecując im dostarczyć do tego lakieru. Oskarż. Vessely zeznaje też, iż Mrva zachęcał go do rozrzucenia odezw spiskowych. Resztę obwinionych podał Mrva gołosłownie jako demonstrantów na dniu 17 sierpnia, lub też oskarża ich o działalność pośrednią w rozmaitych miejscowościach i w różnym czasie.

Na tem kończy się przedstawienie oskarżenia prokuratorji państwa, zawarte na 326 stronicach pisma.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Nieraz potrzeba także zachować pewne pozory. Mało jest osób, któreby mogły pozwolić sobie na ich pomijanie. Na bogacza nikt nie zwróci uwagi, że ma on kapelusz stary i spłowiały; przeciwnie, może to nawet uchodzić za ekscentryczność dosyć miłą do pewnego stopnia. Tenże sam kapelusz jednak na głowie średnio zamożnego kupca, może być powodem zachwiania jego kredytu.

W bardzo wielu małżeństwach ocalanie pozorów jest zadaniem ciężkiem, a daje się ono osięgnąć jedynie za cenę prawdziwie bohaterskich wysiłków. Palce tylko, pokłute igłą, oczy podsiniałe od długiego czuwania, lub dłoń zaczerwieniona od ciężkiej pracy świadczą, ile kosztuje uchronienie się przed nędzą i nadanie sobie bodajby pozoru dodrobytu.

Daleką od tej ambicji uczciwej i chwalebnej jest poważna chęć zaćmienia innych ubraniem, umeblowaniem domu, lub okazałem przyjęciem.

Wspomniany już wyżej Swift, który wsławił się nietylko znakomitemi swemi dziełami, lecz również odpowiedziami dowcipnemi a ostremi, był raz zaproszony na obiad do pewnej damy, która na jego przyjęcie wystąpiła z obiadem wielce kosztownym i przechodzącym zasoby. Potrawy były delikatne i obficie podawane, a pomimo to jednak dama owa ciągle zwracała się do Swifta z prośbą aby wybaczył niedostatek. Znudzony ciągłem powtarzaniem słów: „daruj pan, że tak skromnie!... wybacz pan, że nie jest to jak być powinno“, autor Guliwera odrzekł nareszcie:

— Ależ łaskawa pani, jeżeli istotnie obiad podany przez panią, jest tak złym jak sama powiadasz, to pozwól, że pójdę do siebie i każę sobie przyrządzić śledzia.

Pewna pani, zaskoczona nieprzewidzianą wizytą, posłała służącą do sklepu by kupiła pasztet, obiad bowiem przygotowany dla niej i męża bardzo był skromny. Gdy nareszcie dodatek ten pojawił się na stole, pani owa chcąc ratować pozory, odezwała się niezręcznie:

— Ah, mamy dziś pasztet do obiadu!... Jaki to pasztet, Anusiu?...

— Taki... za dwa franki... proszę pani!... odpowiedziała naiwnie służąca, nie przypuszczając wcale, iż odpowiedzią tą wywoła uśmiech na usta gości a rumieniec na twarz swej pani.

Brak pojęcia o tem co wypada a nie wypada oraz o tak zwanem decorum, to jest utrzymaniu się na odpowiedniem stanowisku, jest również jedną z przyczyn, odstraszających młodych ludzi od wstępowania w związki małżeńskie.

— Dlaczego... mawiał pewien rzemieślnik, który wolał spędzać chwile wolne w szynku, aniżeli przy ognisku domowem, i z tego powodu nie chciał się żenić, dlaczego mam ustępować żonie połowę mego obiadu za to tylko, że go ugotuje dla mnie?...

Cóżby powiedział ów nieprzyjaciel małżeństwa gdyby widział, jak wielu ludzi ustępuje połowę swego obiadu, a raczej całego mienia — nie za cenę przyrządzenia nawet, lecz jedynie dla ocalenia pozorów!... Szczęśliwym nazwać się może ten, kto tylko połową opłacić się potrafi, kto nie potrzebuje oddawać wszystkiego i zadawalniać się resztkami, nie zawsze odpowiedniemi dla zdrowia, byle tylko jako tako głód zaspokoić.

Ktoś zapytany w obecności Franciszka Bacona „kiedy trzeba się żenić?...“ odpowiedział: „gdyś jeszcze młody — nie spiesz się wcale, gdyś stary, powiedz sobie, że już zapóźno.“ Znakomity myśliciel, gdyż Bacon był nim bezsprzecznie, zachwycił się tą odpowiedzią. Innego prawdopodobnie byłby zdania, gdyby kobiety za jego czasów były rozumniejsze i nie szukały w małżeństwie jedynie tylko zadowolenia swych kaprysów.

Czy od czasów Bacona bardzo się zmieniło?...

XII.

Po kamienistych drogach.

Woźnicom niedoświadczonym, radzi się zazwyczaj aby wolno jechali po kamieniach. Z rady tej mogą także korzystać i młodzi małżonkowie, droga bowiem na jaką wstąpili pełna jest wybojów, a wóz małżeński łatwo wywrócić się może, jeżeli nie ma dobrego kierownika.

Najbardziej niebezpiecznym jest pierwszy rok pożycia małżeńskiego. W tym to właśnie czasie można łatwo ustalić szczęście rodzinne, lub zniszczyć je zupełnie. Baczną też zwracać należy uwagę, by nie dopuścić się jakiegoś błędu niemożliwego do naprawienia, gdyż błąd ten zaćmić może całe przyszłe życie.

W małżeństwach dobrze dobranych, pierwszy rok nie jest tak szczęśliwym jak drugi i następne. Potrzeba przyzwyczaić się do nowego trybu życia, a przyzwyczajenie to nie przychodzi z łatwością.

Wiele osób nie rozumie tego lub nie chce rozumieć. Idąc na oślep, bez zastanowienia, powstrzymują rozwój pięknych kwiatów nadziei, które w dniu ślubu, przedstawiały się niby pęki róży. Niestety, zanim zdążyły zakwitnąć, zginęły, ścięte wichurą, lub mrozem.

Jednym z najniebezpieczniejszych szkopułów o które łatwo może się rozbić szczęście małżeńskie, jest miłość własna i drażliwość chorobliwa.

Byle słówko niewinne, dotyka ją i rani. Zamiast zaufania wzajemnego, szczerości i prostoty, pomiędzy młodych małżonków wkrada się niekiedy jakaś dziwna, niczem niewytłumaczona podejrzliwość.

Uważają się oni nie za parę przyjaciół najserdeczniejszych, najbliższych, lecz raczej stają naprzeciw siebie jako przeciwnicy, badają się, krytykują wzajemnie, drażnią i dręczą ustawicznie, a związek ich nietylko, że się nie zacieśnia, jak to być powinno, lecz przeciwnie rozluźnia się z dniem każdym.

Pierwsza sprzeczka to niby wyłom w murze fortecznym. Strzedz się jej trzeba wszelkiemi sposobami. Za jedną idzie w ślad druga, potem trzecia i tak dalej, wciąż dalej, a każda choćby nic nieznacząca — osłabia więzy łączące małżonków.

Rzecz naturalna, iż nie należy przesadzać znaczenia drobnych nieporozumień, będących wynikiem niecierpliwości lub złego humoru. Czasami nawet miłość je wywołuje. Z drugiej jednak strony i to także trzeba mieć na względzie, iż młodym małżonkom łatwiej przychodzi powiedzieć, że jakaś tam sprzeczka jest dziecinną, aniżeli naprawdę w to uwierzyć. Pocisk rzucony bezmyślnie rani nieraz głęboko, a często słówko rzucone ot tak sobie, na wiatr, jak to powiadają, sprowadza następstwa smutne i niemożliwe do naprawy.

„Nie wierz nieprzyjacielowi choć się z nim pogodziłeś“, powiada stara sentencja łacińska. Św. Franciszek Salezy w dziełach swoich wspomniał kilkakrotnie iż sentencja ta jest kłamliwą. Przeciwnie, dowodzi on właśnie, iż pomiędzy przyjaciółmi kłótnia załagodzona wpływa tylko na wzmocnienie więzów przyjaźni, tak samo jak dokoła kości złamanej a następnie zrośniętej, tworzy się obrączka naturalna, wzmacniająca miejsce dotychczas słabe.

W sprzeczkach jakie zdarzyć się mogą w pierwszych czasach pożycia we dwoje, małżonkowie nie stają jeszcze na przeciw siebie jako wrogowie zdecydowani; to prawda. Bywają jednak sprzeczki, które pozostają niezałagodzonemi, a te nie mogą w żaden sposób wpływać na wzmocnienie przyjaźni. Gdy liczba ich zwiększa się, zmieni w końcu małżonków w otwartych nieprzyjaciół.

* * *

Unikajcie starannie zazdrości, tego, jak powiada poeta „potwora o zielonych oczach, karmiącego się własnem urojeniem“, zazdrość to ruina szczęścia małżeńskiego.

Naiwnym nazwać trzeba tego, kto przypuszcza, iż zazdrością można cel dobry osiągnąć. Jeżeli ktoś jest zazdrosnym bez powodu, co najczęściej się zdarza, to zatruwa życie sobie i osobie będącej celem tej zazdrości. W przeciwnym zaś razie nie zyskuje nic, tylko wlewa truciznę w swe własne serce, a zarazem naraża się na śmieszność.

Pewna żona zazdrosna o męża, zaczęła śledzić go na każdym kroku. Jednego dnia mąż powiada, iż interesy wzywają go do miasta, odległego o kilka czy też kilkanaście mil od miejsca zamieszkania. Żegna się z żoną i wychodzi. Żona za nim. Na ulicy, w pobliżu dworca kolei, straciła go z oczu. Ogląda się do koła i po chwili spostrzega wychodzącego ze sklepu z jakąś damą wytwornie ubraną. Szalona z gniewu i zazdrości podbiega ku „wiarołomcy“ i zadaje mu kilka razów parasolką. Napadnięty odwraca się... to nie był mąż, lecz jakiś jegomość wcale jej nieznany. Na dobitek złego w tejże samej prawie chwili mąż jej wychodzi ze składu tytoniu, gdzie wstąpił by zaopatrzyć na drogę swą papierośnicę. Żona mdleje i pada na ręce owego jegomościa przed chwilą napadniętego. Łatwo wyobrazić sobie można jego zdziwienie, gdy niezdoławszy jeszcze zdać sobie sprawy z tego, co się stało, czuje że ktoś chwyta go za kołnierz i woła:

— Jakiem prawem śmiesz pan trzymać moję żonę w objęciach?...

Dama towarzysząca owemu jegomości widząc skandal uliczny i zbiegowisko wywołane tem nieporozumieniem, wymyka się, wsiada do dorożki i odjeżdża.

Jegomość będący ofiarą cudzej zazdrości, tłomaczy się jak może.

— Ta pani uderzyła mnie kilka razy parasolką, poczem zemdlała...

— Jeżeli pana uderzyła, to widocznie miała słuszny powód po temu.

Od słowa do słowa zaniosło się na nowy skandal, tym razem ze strony męża, który także zapałał nagłą zazdrością; na szczęście jednak żona przyszła wkrótce do przytomności i załagodziła zajście niemiłe, które bądź co bądź naraziło ją na śmiech gawiedzi ulicznej a męża jej na szyderstwo ze strony znajomych i kolegów, gdyż historya ta na drugi dzień znaną już była całemu miastu.

Kobiety ulegają częściej zazdrości aniżeli mężczyźni.

Dla dobra wspólnego żona pragnąca widzieć szczęście u ogniska domowego, jeżeli już nie może pozbyć się tej wady, powinna przynajmniej starannie ją ukrywać.

Ileż to nieszczęść sprowadza ta namiętność straszna!... Zatruwa ona wszelką czynność, uniemożebnia każdy krok, choćby najniewinniejszy Co gorsza, nie prowadzi nigdy do celu.

Mąż zazdrosny bez powodu o swą żonę, doczeka się kiedyś dnia, w którym istotnie będzie mógł bodaj przed samym sobą usprawiedliwić tę namiętność.

Powinien on zresztą wystrzegać się skrupulatnie wszystkiego, coby mogło rzucić najmniejszy nawet cień podejrzenia, iż przenosi inną osobę nad swą małżonkę. Zadowolni słusznie i chwalebną dumę swej towarzyszki, okazując zawsze i wszędzie, iż zależy mu na jej szacunku i uczuciach.

Miłość tak samo jak i wiara, ma swoich fanatyków. Zagorzelców religijnych pożera brak tolerancyi, fanatycy zaś serca giną w morderczych uściskach zazdrości. To właśnie jest powodem błędnego mniemania, że kto kocha, ten musi być zazdrosnym. Zazdrość dowodzić może tylko miłości samolubnej. Kto kocha prawdziwie nie będzie nigdy truł się podejrzeniami, ani zabawą o brak wajemności.

Miłość małżeńska wielce jest zależną od ufności wzajemnej. Mąż i żona ukrywający przed sobą jakieś tajemnice, bez względu na powód tego ukrywania, dowodzą tylko, że związek łączący ich jest chorobliwym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 16. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Marcellego pap., jutro Antoniego opata wyznawcy.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 31 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 6 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 53.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dr. Marchwicki, dyrektor Wystawy, przybył do Krakowa, aby z naszem Towarzystwem rolniczem i z miejscowym komitetem Wystawy, porozumieć się w sprawach, odnoszących się do Wystawy krajowej.

Antoni Hawełka, znany kupiec i obywatel m. Krakowa, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł wczoraj o godzinie 3 popołudniu, w 55 roku życia. Ś. p. Hawełka, urodzony w Kentach, z niezamożnej rodziny, własnem staraniem, pracą syzyfową i zapobiegliwością, przytem charakterem równie stanowczym jak uczciwym, doprowadził do tego, że w r. 1877 zdołał otworzyć własny sklep w Krakowie, na linji A B. Prowadząc fachowo swój handel i postępując grzecznie z kljentelą, po niejakim czasie przeniósł się do Krzysztoforów, gdzie w rozszerzonym lokalu podniósł swoją firmę do pierwszorzędnego znaczenia wobec zagranicy.

Rozumiejąc, że byt nasz narodowy zawisł w wysokim stopniu od handlu i przemysłu, gorliwie nad tem pracował, żeby obie te gałęzie rozwijały się zgodnie z postępem czasu. Działalność swoją obywatelską zaznaczył ś. p. Antoni Hawełka w cichej, bez żadnego rozgłosu pomocy, udzielanej biednym, on też kaplicę św. Antoniego w kościele N. Panny własnym kosztem wyrestaurował, prosząc gorąco, żeby nikomu o tem nie wspominano. To samo uczynił w rodzinnem swojem mieście z kaplicą ś. Jana Kantego, ś. Antoniego; milczał również, gdy dawał znaczniejsze zasiłki biednej młodzieży akademickiej i sierotom, zostającym częstokroć bez dachu i chleba. Nasza orkiestra rzemieślnicza, „Harmonja" traci w ś. p. Antonim Hawełce swego dobroczyńcę, on bowiem pierwszy ją umundurował i prawie zawsze pustą kasą „Harmonji" stale zasilał datkami, chroniąc ją tym sposobem od upadku. Wiedząc, że śmierć nieubłagana nad nim zawisła, nie zapomniał mąż ten o cierpiącej naszej ludności i poczynił liczne zapisy na instytucje dobroczynne i swoich współpracowników. Skończył jak żołnierz, który na stanowisku, powierzonem mu w zaufaniu, uczciwie spełnił swój obowiązek. Cześć jego pamięci!

Testament śp. Antoniego Hawełki otwarty został wczoraj o godzinie 10 rano w Sądzie krajowym, wobecności urzędników, wydelegowanych z ramienia sądu, rejenta Rudolfiego, jeneralnego egzekutora testamentu dra Skobla i adwokata dra Janiszewskiego.

Z testamentu okazało się, że jeneralnym spadkobiercą jest p. Franciszek Macharski 25-letni współpracownik firmy a ostatnio wspólnik testatora. Macharskiemu pozostawił zmarły swój sklep, firmę i to, co do niej przynależy. Dalszej familji (bliższej nie miał) zapisał nieboszczyk około 50,000 złr., a przyjaciołom (20 osób) około 40,000 złr., zasłużonym współpracownikom, z warunkiem, iżby i nadal przez lat 3 pozostali w handlu spadkobiercy; 3 tylko dłużej pracujących jest obdarowanych kwotą 8,000 złr.

Swemu staremu słudze, Józefowi Klimkowi, 500 złr. Starej, na emeryturze już będącej, kucharce 300 złr. Krawcowi 300 złr. Dawnemu pryncypałowi w Kentach 3·000 złr. Na kościół OO. Franciszkanów w Krakowie 500 złr. Na kościół parafjalny w Skawinie 500 złr. Na „Głodne dzieci", jako kapitał żelazny, na ręce p. prezydenta miasta, 5000 złr. Na „Harmonję", jako kapitał żelazny, na ręce p. prezydenta miasta, 3·000 złr. Na bibljotekę Stowarzyszenia młodzieży handlowej 300 złr. Na zakład starców i kalek na Blichu 500 złr. Na ubogich miasta Kent 500 złr. Na fundusz utrzymania kaplicy św. Antoniego w kościele N. Marji Panny w Krakowie 1·000 złr.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Ryszarda odbył się w niedzielę z udziałem licznej publiczności. Zwłoki zmarłego żołnierza ostatniej walki o niepodległość, odprowadzał towarzysz i gorący patrjota, ks. Chromecki, rektor XX. Pijarów, któremu asystowało liczne duchowieństwo. W orszaku pogrzebowym brały udział: cechy z chorągwiami, dwa plutony straży pożarnej, oddział „Sokoła" krakowskiego, delegacja uczestników powstania z r. 1863 i 1864 z wieńcem, Towarzystwo dobroczynności, wreszcie wszyscy towarzysze broni zmarłego. Od bramy cmentarnej ci ostatni nieśli trumnę na barkach swoich do grobu. Przemówień było cztery. Pierwszy zabrał głos, u wrót kościoła, towarzysz broni, p. L. Benedyktowicz. Na cmentarzu najpierw mówił ks. Chromecki, który po słowach psalmisty babilońskiego przypomniał obecnym, jako śmierć nieubłagana, wykosiwszy prawie doszczętnie walecznych żołnierzy z r. 1831, dziś niemiłosiernie dosięga nas, których oszczędziły kule wrogów. Szczęśliwi są ci, którzy padli na polu walki, wierząc, że przez śmierć swoją odkupią niepodległość Ojczyzny, smutno umierać tym, którzy jej odrodzenia nie dożyli. Imieniem Tow. numizmatycznego krótko przemówił p. Lepszy. Ostatnim mowcą był pan Danielak. Ten zabrał głos imieniem pokolenia, które wprawdzie nie miało szczęścia krwią swoją zrosić ziemi ojczystej, ale mimo to gorąco czci tych, którzy życie za wolność kraju nieśli w ofierze; imieniem tych, którzy nie zapierają się miłości Ojczyzny i pragną jej odrodzenia. Pieśniami żałobnemi żegnały zmarłego: Chór „Ogniska" pod kierunkiem p. Świerzyńskiego, na cmentarzu zaś chór „Sokoła", pod kierunkiem p. Deca. Po obrzędzie, posypały się z licznych rąk grudki ziemi poświęconej, która niech mu lekką będzie!

Zwłokom ś. p. profesora Madurowicza towarzyszył przeszło dwutysięczny orszak pogrzebowy, złożony z przedstawicieli władz cywilnych, pomiędzy którymi zauważyliśmy delegata Laskowskiego, dyrektora policji dra Korotkiewicza, członków senatu akademickiego, całe gremjum lekarzy miejscowych, oraz liczny zastęp młodzieży akademickiej. Zwłoki odprowadził na cmentarz ks. prałat Chotkowski. Przed domem zmarłego przemawiał w imieniu senatu akademickiego rektor Zoll, przed kliniką prof. Henryk Jordan, w imieniu kolegów lekarzy a na cmentarzu pożegnali zwłoki w imieniu ciała lekarskiego dr. Mars i p. Włodzimierz Sieradzki, jako reprezentant młodzieży uniwersyteckiej. Na trumnę złożono 28 wieńców od stowarzyszeń i od przyjaciół nieboszczyka.

Piękna myśl. Pani Aleksandra z Borkowskich Ulanowska powzięła myśl, której prawdopodobnie całe społeczeństwo nasze z radością przyklaśnie. Oto postanowiła ona składkami centowemi, zebrać potrzebną na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu kwotę. Myśl rzucona przyjęła się i d. 12 bm. złożyła pani Ulanowska pierwsze 25 złr. 7 c. w kasie Oszczędności na tenże cel, które zostały zebrane centami w czasie od d. 1—11 stycznia. Mamy nadzieję, że wkrótce nie znajdzie się ani jeden Polak, którzyby przynajmniej centa miesięcznie na tak wzniosły cel nie złożył. Dobrowolny ten podatek, jeśli tylko będzie ogólnym, doprowadzi wkrótce do urzeczywistnienia tej tak pięknej myśli. Dotychczas w obrębie Krakowa zobowiązały się zająć zbieraniem składek panie: Ulanowska, Krzymuska, Łopuszańska, Poźniakowa, Zygmuntowa Rylska, Szczepańska i Wojciechowska.

Początek tedy zrobiony, teraz tylko dobrej organizacji i zapału, a rzecz pójdzie!

Namiestnik udzielił p. Janowi Zawiejskiemu kilkumiesięczny urlop, jako profesorowi szkoły przemysłowej. Profesor Zawiejski, od dłuższego czasu cierpiący, udaje się w przyszłym miesiącu wraz z rodziną do krajów południowych. Profesora zastępuje w szkole przemysłowej architekt p. Teodor Talowski.

W kościele św. Katarzyny podczas Sumy w niedzielę, chór „Ogniska" pod kierunkiem p. L. Bicza, śpiewał ludowe kolędy zharmonizowane na cztery głosy męskie.

Festyn na lodzie w parku Krakowskim powiódł się wczoraj i byłby zupełnie zadowolnił komitet Domu akademickiego, na którego dochód urządzono tę zabawę zimową, gdyby się był cieszył liczniejszym udziałem publiczności. Amatorzy ślizgawki zabawiali się wesoło na gustownie chorągwiami udekorowanym i rzęsiście oświetlonym stawie. Przygrywały dwie muzyki dla uroznaicenia festynu, a p. Mądrzykowski, popisywał się wieczorem swoją pyrotechniką. Korowody ze sztucznemi ogniami urządzał p. Staszczyk. Nagrody były bardzo ładne; jedna z nich, w postaci złotej broszki, przedstawiającej łyżwę wśród liści dębowych, dostała się w udziale pani Polowej, drugą złotę spinkę, otrzymał p. Lipczyński.

Z Uniwersytetu. P. Józef Kleinberg, rodem z Krakowa, otrzymał 13 bm. na tutejszym Uniwersytecie Jagiell. stopień dra praw.

Niedziela. Dzień wczorajszy, jako dzień świąteczny sprowadził na całą przestrzeń od ulicy Dietla, aż do drogi na cmentarz Podgórza mnostwo ludzi, przeważnie włościan i oficjalistów miejskich. Od 8 mej aż do późnej nocy roiły się tłumy. Obok gromad żydów, jak zwykle stojących na chodnikach nieruchomo, przewijały się nasze wiochy wyelegantowane aż strach, w ogromnych, wykrochmalonych, odskakujących ostro spodnicach, w butach na niesłychanie wysokich korkach, co należy do najpierwszej mody; stali parobczaki w jaskrawych kaftanach, z haftowanemi kołnierzami u koszul, zuchowato, dziarsko — każdy kopcił skórzane po półtora centa cygaro, wreszcie przyłączał się do grup praktyczniejszych towarzyszy, którzy w każdą niedzielę całemi dniami oblegają drzwi szynków, niezmiernie licznych na Kazimierzu. Na lodzie Wisełki rozbijali nosy młodzieńcy, ślizgali się też i starsi po zwykłej drodze, nie mogąc utrzymać się na nogach, gdyż alkohol w głowie odbierał równowagę. Nakoniec już około godziny 4 ej rozegrywał się dramat ulokowania człowieka w dorożce przez organa policyjne. Jakiś awanturnik, pochwycony na Kazimierzu, całą siłą bronił swej wolności, choć w tym przytułku, do którego był wieziony, miał zapewniony bezpłatnie wikt i opiekunek. Dramat to perjodycznie powtarzający się każdego tygodnia i nie dziwić się temu, skoro nawet w Święta szynki nie bywają zamykane.

Karnawałowem życiem wrzał ostatni wieczór sobotni w wielu punktach Krakowa. „Koło artystyczno literackie" zgromadziło się liczniej niż zwykle i przy dźwiękach muzyki wojskowej 30 par, prowadzonych przez pp. Dąbrowskiego i Rutkowskiego tańczyło ochoczo do rana. Wieczorowi przewodniczył gospodarz p. Flechner. Nie gorzej bawiono się w „Kasynie powszechnem", gdzie tym razem liczba pań przeważała, jednakże młodzież, zachęcona przykładem gospodarza i prowodyra tańców, spisywała się dzielnie, bo żadna z pań na brak danserów nie potrzebowała się uskarżać. I tu zabawa przeciągnęła się do rana. W „Zgodzie" skromna toaleta tym razem cokolwiek nie dopisała — nie mniej jednak ochoczo szły tańce prowadzone przez p. Dziubanowskiego. Za to przyszła sobota dobrze się tam zapowiada. Nie możemy też nie wspomnieć, że wybornie bawiono się tegoż wieczora w „Czytelni kolejowej" — i w „Pracy" a tak w jednem jak w drugiem Stowarzyszeniu kotyljon królował nad innemi tańcami.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Oświaty ludowej", odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej o godzinie wpół do piątej

wieczorem pod przewodnictwem ks. kanonika Pelczara. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przystąpił referent dr. Józef Kleczyński do przedstawienia Zgromadzeniu, że z wielu względów należy rozszerzyć działalność Towarzystwa, celem podniesienia ducha naszego pod względem narodowym, zwłaszcza na Szląsku austryackim. W rozprawach nad powyższym przedmiotem zaznaczył p. Danielak, że rozszerzenie działalności Tow. Oświaty ludowej na Szląsku, jest rzeczą bardzo ważną i patrjotyczną. W tym samym duchu przemawiali i inni. Wniosek referenta, żeby rozszerzyć statut Towarzystwa, poddany pod głosowanie, przeszedł, poczem uchwalono 8 paragrafów statutu. Przy 9-tym dopiero musiano się wstrzymać, gdyż w sali okazał się brak kompletu.

Z Podgórza. Pierwszy wieczór gimnastyczny członków i uczniów podgórskiego „Sokoła“ zgromadził w niedzielę do pięknej i wygodnej sali nader liczną publiczność, z której najmniej połowa przybyła z Krakowa. Wśród niej zauważyliśmy znaczny zastęp druhów krakowskich. I zdaje nam się, że nikt drogi nie żałował. Wieczór bowiem powiódł się doskonale Program rozpoczął chór, kierowany przez p. Wład. Bukowskiego, poczem około 80 młodzieży szkolnej wykonało pochód ozdobny pod kierownictwem naczelnika, p. Cenglera. Pochód był wykonany z rzadką dokładnością. Toż samo można powiedzieć o ćwiczeniach na przyrządach a wspinanie się po żerdziach wywołało huczne oklaski. Po młodzieży ukazały się amarantowe koszulki członków starszych Sokoła popisujących się gimastyką ręczną — a zaś zakończyły wieczór ćwiczenia druhów z narzędziami. Całość w wysokim stopniu zadowoliła publiczność, która częste biła brawa.

Z Wieliczki piszą nam d. 14. bm.: „Wczoraj o godzinie 8-mej wieczór, dwóch muzykantów salinarnych napadło respicjenta. p. Barycza, a bijąc kijami do krwi, w głowę go zranili i futro na nim podarli. Gdy napadnięty zaczął wzywać na ratunek, pospieszył mu z pomocą tutejszy poborca podatkowy, który właśnie tamtędy z żoną przechodził i temu powiodło się ująć jednego z napastników, którego też do policji odstawiono. Drugi uciekł. Doktor miejski, p. Podobiński, opatrzył rannego. Żandarmerja pilnie szuka tego, który umknął.

Ks. Ignacy Świeży, poseł szląski, znany patrjota, otrzymał od Papieża godność tajnego podkomorzego.

Okropny wypadek wydarzył się w dniu dzisiejszym na Podgórzu, mianowicie na ulicy Kalwaryjskiej, koń, pędzący z częścią zerwanego zaprzęgu od wozu, uderzył i mocno pokaleczył robotnika Ignacego Tomaszewskiego, a zaś zabił na śmierć Franciszka Szlęzaka, wójta gminy Jugowice, ojca czworga dzieci. Koń należy do Leona Schenkera, właściciela posesji na Zabłociu w Podgórzu. Schenker jechał za sprawunkami do Bonarki, gdy nagle koń skoczył w bok, przewrócił wóz i z orczykiem popędził dalej.

Zamach samobójczy popełnił w sobotę Józef Swoboda, tapicer, zjadł bowiem całą paczkę zapałek fosforycznych, które mu jednak pomoc lekarska nie dała strawić, gdyż wszystkie z żołądka wypompowano i desperatowi nic już nie grozi.

Z miasta dochodzą nas skargi na jakichś amatorów cynku, którzy z domów przy ulicach Topolowej i Rakowieckiej, odrywają rynny, a nawet tarcze z dzwonków elektrycznych. Jeśli to żarty, to dosyć niesmaczne, których należałoby zaprzestać.

Z nędzy. Do policji przyprowadzono wczoraj Marjannę Golibrodową z Mogiły, za kradzież dwóch bochenków chleba u kupca Karasia w Małym Rynku. Golibrodowa, która zostawiła w domu jednomiesięczne dziecko, wyznaje, że czynu dopuściła się z nędzy.

OO. Franciszkanie. Kongregacja tego zakonu odbyła się 8. bm. a oprócz uchwalenia wielu kwestyj, dotyczących życia zakonnego, dokonano na niej także wyborów. Gwardjanem lwowskim został o. Daniel Bieleń, krakowskim o. Samuel Reiss, przemyskim o. Benigny Chmura, kalwaryjsko-pacławskim o. Alfons Ptaszek, sanockim o. Alojzy Karwacki, krosieńskim o. Zygmunt Tomczykowski, halickim o. Wład. Fabiański, horynieckim o. Feliks Bogaczyk. Kustoszami zostali o. Fran. Ochęduszka. Magistrem II. seminarjum w Krakowie o. Franc. Pyznar. Definitorami o. Kazim. Siemaszkiewicz i o. Franc. Pyznar.

Przykład godny naśladowania. Gmina Tarnobrzeg chcąc się przyczynić do rozwoju jedynego w Galicji zakładu głuchoniemych, ofiarowała na rzecz tegoż kwotę 25 złr., która rok rocznie po wieczne czasy z dochodów gminy asygnowaną będzie. Czyn ten powinien znaleść jak najliczniejszych naśladowców.

Wypadek kolejowy. Z Czerniowiec donoszą 13, bm. Przy przyczepianiu wagonu do pociągu, nadeszłego z Wiednia, a odchodzącego do Rumunji, złamał się hamulec. Wagon gwałtownie uderzył w stojące na szynach inne wagony i 6 osób odniosło bądź lżejsze, bądź cięższe stłuczenia.

„Zagłoba“. Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić we Lwowie pod redakcją Józefa Nikorowicza illustrowane pismo satyryczne. Pierwszy numer przedstawia się bardzo udatnie, a jak się z niego okazuje, *Zagłoba* będzie pismem politycznem.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślu, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 16. lutego br.

Prof. Janczewski złożył stanowczo mandat kuratora szkoły czernichowskiej.

W Paryżu zmarł b. ambasador w Londynie Waddington.

Willijam Henry Waddington, francuski archeolog i mąż stanu, urodził się 1826 r. W r. 1851 otrzymał nagrodę Akademji za opis swej podróży po Azji mniejszej, w r. 1864 wydał znany edykt Djoklecjana o cenach zboża. Już jako członek Akademji, wszedł w r. 1871 do Rady narodowej, gdzie oświadczył się za konserwatywną Rzecząpospolitą. W r. 1873 był krótki czas ministrem oświaty, w gabinecie Dufoura był ministrem spraw wewnętrznych i jako taki, zastępował Francję na kongresie w Berlinie 1878 r. W ostatnich latach zaś reprezentował Francję w Londynie.

Proces anarchistów wiedeńskich rozpocznie się 19 lutego.

Córka Vaillanta. Księżniczka Uzès postanowiła zapewnić przyszłość córce Vaillanta. Pragnie ją wychować jako dziecko robotnika, kazała ją więc przedewszystkiem nauczyć robót kobiecych.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy pismo następujące: W nr. 6 *Głosu Narodu* z dnia 10 stycznia 1894, zarzuca redakcja firmie francuskiej w Krakowie, mającej zbyt towarów w Szczawnicy i w Krynicy, że odsyłając komitetowi zaproszenie na bal na rzecz towarzystwa ratunkowego w Krakowie, dołączyła jako ofiarę kwotę 5 ct. Prostując ten mylnie zrozumiany szczegół, oznajmiam, że wskutek małej znajomości języka polskiego, końcową uwagę zaproszenia, mianowicie: „Bilety do nabycia za zwrotem zaproszenia“ zrozumiano, iż takowe należy zwrócić, jeżeli się nie ma zamiaru brać udziału w zabawie. Wskutek tego odesłano zaproszenie do komitetu składając równocześnie za koszta przesyłki, a **nie tytułem ofiary, lub w celu wspomożenia towarzystwa**, kwotę 5 ct.

Wykaz XXVIII. składek i darów na budowę Domu Akademickiego w Krakowie.

Wydział Rady powiatowej stanisławowskiej, Wydział Rady powiatowej krakowskiej, Wydział Rady powiatowej tarnopolskiej po 25 złr., gmina miasta Myślenic 25 złr., Rada powiatowa gorlicka, towarzystwo zaliczkewe w Tarnowie i gmina miasta Wadowic po 10 złr., towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi, gmina miasta Dąbrowy i Rada powiatowa w Wadowicach po 5 złr. Marszałek Teodor Jełowicki 50 fr. = 49 złr. 30 ct. Prezydent Feliks Madejewski 10 złr. Dr. Ludwik Seliger i zarząd hotelu Kleina po 5 złr. Wreszcie ze składki zebranej przez Wp. Romana Waltera 6 złr. a mianowicie: Abramowicz 3 złr., Józef Zweig, Z. Chwalibogowski i podpis nieczytelny po 1 złr.

Kraków, d. 13 stycznia 1894.

Prof. dr. Korczyński.

Z teatru. Dziś, we wtorek, po raz pierwszy komedja w 5 aktach Beaumarchaigo, illustrowana muzyką Mozzarta „Wesele Figara“. Dekoracja i kostjumy nowe, wykonane w pracowni L. Rozwadowicza, kostjumera teatru krakowskiego. Jutro, we środę, po raz 2 „Wesele Figara“.

Nekrologja. Aniela z Girtlerów Mikucka, żona inżyniera i obywatela m. Krakowa, lat 59, zmarła w Krakowie 13 bm.

Katarzyna Broszkiewicz, wdowa po majstrze pokrywaczu dachów, lat 52, zmarła w Krakowie 12 bm.

W Sussaku koło Rieki, zmarła dnia 6 bm. hr. Gizela Załuska z domu Mentwich de Cenkouty, żona hr. Emila Załuskiego.

Ks. Michał Dolnicki, gr. kat. probosz w Zazulińcach koło Zaleszczyk, zmarł w 65 r. życia.

Michał Podoliński, b. nauczyciel w gimnaz. ruskiem we Lwowie i niemieckiem w Brodach, literat ruski, zmarł we Lwowie.

Zmarli w ostatnich dniach: we Lwowie, Kornel Köves, emer. dyrektor dóbr fundacji hr. Skarbka, w 78 r. życia W Kryłowie pod Haliczem, ks. Juljan Sembratowicz, gr. k. proboszcz, brat ks. Metropolity, w 56 r. życia.

W Stanisławowie zmarł 4 bm. Stanisław Baczyński, ślusarz kolejowy, żołnierz z 1863, sybirak, przeżywszy lat 47.

W Rzepniowie zmarła Marja Kalinowska z Krakowa, była nauczycielka, córka śp. Kazimierza, tutejszego lekarza i Katarzyny z Józefowiczów.

Władysława Bięlak panna w 16 wiośnie życia zmarła w Krakowie 14 b. m.

ROZMAITOŚCI.

Pojmanie anarchisty. Po długich śledztwach i poszukiwaniach, uwięziono wreszcie sprawcę zamachu dynamitowego w teatrze *Liceo* w Barcelonie.

Jest nim Santiago Salvador t. zw. „Salvador Franch“. Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że był on tym anarchistą, który pamiętnego dnia w teatrze barcelońskim rzucił własnoręcznie bombę dynamitową z galerji na parter.

Uwięzieni poprzednio towarzysze Codiny powoływali się wprawdzie na osobistość jakiegoś Salvadora, jednak sąd karny uważał to za wykręt, a Salvadora za postać w rzeczywistości nie istniejącą. Tymczasem zbierały się poszlaki, że Salvador rzeczywiście istnieje; dowiedziano się, że bezpośrednio po zamachu w Barcelonie znikł z tego miasta i udał się do Castelseras, swojego miejsca rodzinnego, stamtąd zaś schronił się do Saragosy, gdzie przebywa w mieszkaniu swego wuja, niejakiego Bravo, przy ulicy Ildefonso.

W sam dzień Nowego Roku o godz. 10-ej w nocy, udała się policja do mieszkania owego p. Bravo, którego zbudziwszy, zażądano, aby im wskazał, gdzie jest Salvador.

Zmuszony stanowczą postawą policji, uczynił Bravo zadość jej żądaniu i na czele siły zbrojnej, z latarnią w ręku, szedł długim korytarzem, na którego końcu znajdowała się kwatera Salvadora. Gdy już blisko byli celi, dał się słyszeć strzał, latarnia zgasła. Położenie policji nie było do pozazdroszczenia. Zapaliwszy podręczne latarki ruszyli jednak policjanci naprzód. W chwili, gdy przestąpili próg pokoju, dał się słyszeć drugi strzał. Tym razem Salvador strzelił do siebie, chcąc pozbawić się życia, widząc, że umknąć nie zdoła. Kula ześlizgnęła się po żebrach i uwięzła w trzewiach. Salvador runął na podłogę, policjanci przyskoczyli do niego. Wtedy wyciągnął anarchista flaszeczkę z tajemniczym płynem, chcąc się otruć. Lecz i temu przeszkodzono. Na materacach zaniesiono Salvadora najpierw na policję, stamtąd do szpitala. Gubernator cywilny i sędzia śledczy przesłuchali czemprędzej Salvadora. Wijąc się na łożu miotał przekleństwa na „zgniłą burżoazję“ i wołał zachrypłym głosem:

— Ja jestem jedynym sprawcą zamachu dynamitowego w teatrze barcelońskim. Wypuśćcie z więzienia dwustu niewinnie aresztowanych! Wy, łotry, nie obywatele! Gdybym miał przy sobie choćby jedną bombę, nauczyłbym was rozumu! Wy... baranie głowy!

Na zapytanie, czy on robił bomby dynamitowe, krzyczał Salvador:

— Ja, ja sam je robiłem. Czy sądzicie, że nie jestem w stanie sporządzić bomb dynamitowych?

Następnie zeznawał Salvador: Tak jest, ja „sporządziłem bomby przeznaczone dla teatru Liceo“, samodzielnie, i napełniłem je prochem i dynamitem. Wieczorem dnia, w którym odbyć się miał zamach w teatrze barcelońskim, za ostatek pieniędzy, jakie posiadałem, kupiłem sobie bilet wstępu. Bomby miałem za pasem. Przy końcu drugiego aktu, gdy większa część publiczności z miejsc

powstała, sądziłem, że nadeszła chwila dogodna i rzuciłem bombę z galerji. Panika, jaka po wybuchu nastąpiła, pomogła mi do ucieczki. Schroniłem się do domu położonego poza obrębem miasta, naprzeciw cmentarza. Tam w mieszkaniu mej przyjaciółki, ukrywałem się przez dni dwadzieścia, poczem udałem się do mego miejsca rodzinnego Calstelseras, stamtąd zaś do Saragossy, gdzie mnie wreszcie wytropiono.

Ja wiem — mówił Salvador, że muszę umrzeć; jest mi to obojętne. Wolałbym jednak umrzeć z ran, niż na rusztowaniu. Niech będzie co chce!

Opowiadał on dalej, że w Boga nie wierzy, kapłana, który przybył do niego z pociechą religijną, odprawił w sposób rubaszny. Ma obecnie lat 28, jest wzrostu wysokiego, szczupłej budowy ciała, ciemnej cery, o czarnych, głęboko osadzonych oczach, krótko strzyżonych włosach i ogolonej twarzy, przedstawia Salvador typ baskijskiej ludności. Jest on żonaty i ma jedną córeczkę liczącą 13 miesięcy. Opowiadają, że mając lat 13, chciał już zabić swojego ojca. W wieku lat 14, udał się do Barcelony, gdzie dopuszczał się licznych kradzieży i żył z dziś na jutro. Jakiś czas był hersztem bandy rozbójników w prowincji Teruel i odbył karę kilkoletniego więzienia. Ojciec jego odsiaduje karę więzienia za zabicie człowieka w czasie bójki. Piękny okaz!

HUMOR.

— Czy uważasz, jak ogromnie wzrasta u nas liczba lekarzy?

— Trudno, i oni „chcą żyć“.

— No, dobrze, a my to nie chcemy?...

Pani mężatko! Nie kochaj męża
Dla samej siebie,
Bo, oprócz słońca, są też i chmury
W małżeńskiem niebie.
Nie chciej, by wiecznie patrzył na twoje
Gładkie oblicze,
Lecz i w nadziemskie kieruj go szlaki,
Jak Beatrycze.
Zazdrosną pono o męża bywa
Każda podwika.
Bądźże zazdrosną, gdy zło do serca
Męża przenika.
Nawet Herkules ma chwile łzawe
W życiu nierzadko,
Więc, gdy zapłacze twój pan małżonek,
Bądźże mu — matką.
I pomnij zawsze, że mąż nie baba,
Ból go nie skruszy,
Że płakać można, choć oczy suche,
Gdzieś w głębi duszy.
A przedewszystkiem: nie buchaj nigdy
Jako dynamit,
Lecz bądź dla męża, jak jedwab miękki
Albo aksamit...

— Wyobraź sobie, miałem tej nocy okropny sen. Śnił mi się olbrzymich rozmiarów osioł.

— E! mój kochany, spałbyś spokojnie i nie obawiałbyś się własnego cienia.

OSTATNIA POCZTA.

Z SEJMU.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 15 stycznia.

Fakt doniosłego znaczenia spełnił się dziś w Sejmie. Stanisław Badeni, imieniem 44 posłów ze stronnictwa konserwatywnego, złożył wniosek, zmierzający do zupełnego zrównania prestacyj na szkoły ludowe. Dotąd płaciły gminy 9 procent, a obszary dworskie 3%. Teraz obie strony będą dawały po 6 procent.

Wniosek wywarł jak najlepsze wrażenie.

Niedzielski wybrany do komisji gminnej.

Zgłoszono kilka wniosków, między temi wniosek Romańczuka, domagający sie bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich, powiększenia liczby posłów w gminach wiejskich i miastach, tudzież reformy całej ordynacji wyborczej do Sejmu.

Kardynał Kopp, jako zastępca szląskiego marszałka krajow., przyrzekł deputacji polsko-czeskiej poparcie dla usiłowań Słowian szląskich, ku zdobyciu językowego równouprawnienia.

Vossische Ztg. donosi, że nieprawdą jest, jakoby Bergman operował Hurce palec u nogi; Bergman uważa chorobę za podagrę i przypuszcza, że napad się powtórzy. sądzi jednak, że Hurko go przetrzyma.

Do Berlina donoszą z Warszawy: Wiadomość, rozszerzona przez zagraniczne pisma, jakoby rosyjski poseł w Berlinie hr. Szuwałow był przeznaczony na następcę Hurki, jest pozbawioną — jak zapewniają w dobrze poinformowanych kołach, wszelkiej podstawy. W tychże kołach wymieniają natomiast jako przyszłego jeneralnego gubernatora Królestwa, dotychczasowego jenerał-gubernatora Kaukazu, ks. Szerementjewa, który został już przez cara zawezwany do Petersburga.

Według *Pol. Corr.* zarządził metropolita petersburski, by opuszczono w całej dyjecezji przeklinanie Francuzów. które od czasów inwazji napoleońskiej, praktykuje się we wszystkich cerkwiach w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Telegramy.

Praga 16 stycznia. Całe wczorajsze posiedzenie w procesie „Omladiny“, zajęły dyskusje nad jawnością, którą wprawdzie uchylono, ale zamianowano 150 mężów zaufania. Oskarżeni zachowują się gwałtownie. Jeden krzyknął do przewodniczącego: „Wiemy, że panu z Wiednia podyktowano, jakie masz nam kary wymierzyć!“ Dziś będzie czytany akt oskarżenia. Przed redakcją dziennika *Hlas Naroda* studenci demonstrowali cały wieczór.

Praga 15 stycznia w południe. Obrońcy zgłosili protest przeciw ograniczeniu jawności. *Hlas Naroda* przystąpił do oskarżenia za rozbicie szyb w jego redakcji. Po złożeniu generaljów przez oskarżonych, nastąpiło czytanie aktu oskarżenia.

Rzym 16 stycznia. Potwierdza się, że w okolicy Carrary pojawiły się liczne zbrojne bandy. Robotnicy zajęci w łomach marmurowych poprzecinali druty telefoniczne, a gdy wojsko miało nadejść, powyrywali szyny kolejowe. Po zjawieniu się żołnierzy, schronili się w góry. Z Livorna donoszą, że na ulicach tego miasta przyszło do krwawej bójki między mieszkańcami a wojskiem. Wszystkie sklepy pozamykane. Ludność bogatsza uciekła z miasta.

Berlin 16 stycznia. Sprawę podatku tytoniowego przekazał Reichstag komisji.

Wiedeń 16 stycznia. Pierwsza główna wygrana losów serbskich padła na serję 450, numer 5. Druga wygrana serja 2962, numer 16. — Losów węgierskich. hipotecznych główna wygrana: serja 2685, numer 59.

Wiedeń 16 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 252.62, Laenderbank 254.80, Staatsbahn 311.25, Lombardy 108.50.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Jan G. w Krakowie. Zdaje nam się, że sprawa ta jest tak marna iż nie warto nią się zajmować.

Wpan B. L. we Lwowie. Wiersz uprzejmie nam przysłany znaleźliśmy już ogłoszony w jednem z pism lwowskich. Wobec tego musimy wstrzymać się z jego publikacją.

Przyjacielowi niezawisłego pisma. W przysłanych nam wierszach sporo artystycznego zacięcia, lecz korzystać z nich nie możemy, ponieważ, jak Szanowny Pan widzi, *Głos Narodu*, krom wierszyków króciutkich, humorystycznych, innych nie drukuje. Co do żyda, któremu przewrócił się wóz z jajami, to nie sądzimy, żeby ta scena była humorystyczna. nieszczęśliwym bowiem może być tak samo żyd, jak katolik i z niedoli ludzkiej — nie godzi się żartować. My przed żydami ostrzegamy jako przed żywiołem nam szkodliwym, ale ilekroć z nich który nad swoją dolą będzie płakał, żartować zeń nigdy nie będziemy.

Wp. N. Brodzic w Nordhaupton w Ameryce północnej. List pański odesłaliśmy do księgarni Zwolińskiego, która zapewne wyśle o co pan prosi.

Przyjechali do Krakowa

dnia 13 stycznia.

Hotel Drezdeński. M. M. Labin z Wiednia. W. Leitkam z Wiednia. A. Scheichel z Wiednia. Cz. Czyński z Drezna. H. Singer z Żywca. Dr. J. Nusbaum ze Lwowa.

Hotel Krakowski. Fr. Gwoździkiewicz z Andrychowa. W. Mizko z Andrychowa. W. Hupka z Broniszowa. J. Woś ze Sokołowa. A. Krzepicki z Łęk. J. Noskiewicz z Gorlic.

Hotel Pollera. Józef Baranowski z Jasła. H. Weis z Wiednia. J. Szatyński z Jordanowa. E. Blumenfeld z Biały. J. Smejkal z Pragi. J. Stanór z Rzeszowa.

Hotel Narodowy. A. Strzelecki z Galicyi.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji. która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

†

ANTONI HAWEŁKA

kupiec,

przeżywszy lat 55, po ciężkich i dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w niedzielę d. 14 stycznia 1894 r. o godzinie 3 po południu.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 3 po poł. z domu „Krzysztofory“ wprost na cmentarz, na który pozostała rodzina Krewnych. Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawi się we środę dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 10 rano w kościele Panny Marji.

†

Za duszę ś. p.

Maurycego Madurowicza

profesora Uniwersytetu Jagiell.,

odbędzie się we środę d. 17 stycznia 1894 r. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Barbary

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które rodzina zaprasza Przyjaciół, Kolegów zmarłego, Uczniów, Znajomych i pobożną Publiczność.

Koszule frakowe, kołnierzyki, mankiety, krawaty, kapelusze składane (Chapeau Claque) polecają po nizkich cenach BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

201 1—10

„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.

IGNACY RAJAL Kraków Linia A-B. Urządzenie mieszkań. Magazyn pościel. Wyprawy ślubne. 21 ? 34

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 2. Wyłączny na Austro-Węg... skład rosyjskiej herbaty k... rawanowej domu handlowego **Sergjusza Perłowa w Moskwie** poleca wyborowe herba... **w opakowaniu oryginalnem** dokonanem pod nadzorem **ces. rosyjskiej władzy celnej.** Herba... rosyjską sprzedajemy **po cenach moskiewskich** uwidocznionych rublami na każdej paczce **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**
48 **Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk tulskich.** 9

Edmund Klimek dawniej Jan Janiga
196 2—20 **w Krakowie, pod „Kogutem, Linia A—B, róg ulicy św. Jana.**
Handel win, delikatesów i innych towarów, o jak najliczniejsze odwiedziny uprasz...



NOWO OTWORZONY

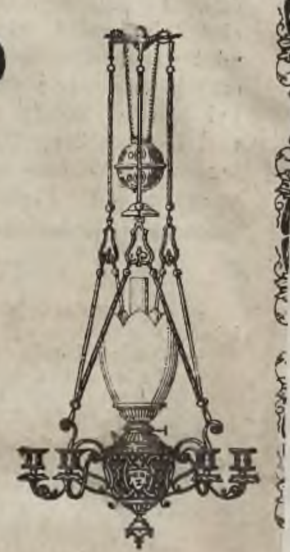
SKŁAD LAMP

z ces. i król. FABRIKS-ZEICHEN uprzyw. fabryki:

„R. DITMAR“

w Krakowie, Rynek główny l. 12,

poleca LAMPY do wszelakich celów oświetlania jako to: stołowe, wiszące, pająki i kandelabry z wisiorkami, ścienne, buduarowe, do lokali publicznych, korytarzy, kuchenne; LATARNIE do ulic, na schody, do sieni, piwnicy i stajenne; tudzież **lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.**



193 4—10

PRZYBORY do LAMP, jakoteż ich nawet najmniejszych części składowych, zawsze nabyć można.
Wysyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą, rysunki i cenniki na żądanie bezpłatnie.

CENY TANIE.

J. F. Fischer Linia A—B. Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.	FABRYKA ZAPAŁEK **Dr. Władysława Szujskiego** w Krakowie.	**Magazyn Obuwia** 56 pod kierunkiem 300 **BRON. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr. 4.	M. NIEMETZ **Kraków, Sukiennice 30** poleca Sz. Publiczności wielki wybór **ŁYŻEW i SKI.**	**Farbiarnia i pralnia chemiczna** Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p. Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI.	Wielki magazyn obuwia ...zkiego i dla pp. oficerow... son angielski, francus... **LEON GAŁEK**, Floryańsk...
Największy skład fortepianów **J. RADZISZEWSKI i Ska.** Kraków, ul. św. Anny l. 3.	**Ludwik Pietroń** ZAKŁAD FRYZJERSKI 84 Karmelicka l. 5. 300	**St. Czarnuchowski** krawiec męski i magazyn gotowych ubiorów *ul. Florjańska 33.*			Konces. **Bioro wywiado... i kantor sług Marji O... wskiej** w Krakowie, — Szewska L. 20 na dole p... wyborową służbę.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskic...

Realność przy placu Matejki 1—3 Nr. 3 209 **jest do sprzedania.** Wiadomość w miejscu.

ANTONI SCHULZ
w Krakowie ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel., czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel.
w beczkach znacznie taniej. 210

NASIONA
najlepszych Jarzyn i Kwiatów
dla obecnych wczesnych i późniejszych posiewów
z świeżych zbiorów pewne w sile kiełkowania,
tudzież
wszelkie nasiona roślin pastewnych i gospodarskich
207 1—3
Lucerne francuską, konicze, trawy, buraki pastewne, marchew olbrzymią, nasiona drzew szpilkowych i liściastych poleca prosząc o wczesne łaskawe zlecenia
Główny skład i produkcja nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
w Mełnie, poczta: Strzeliska nowe.

Kraj. Fabryka Mydła
208 4 1 **w Korczynie koło Krosna**
poleca dla wszystkich kupców
najlepsze mydła do prania
po 17, 20, 23, 24, 25, 26, 27, ct. za kilo
jakoteż
różne gatunki najlepszego mydła toaletowego
po 30, 40, 50, 70, 80 ct. za tuzin.

Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
23 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.** 14
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

W Korczynie pod Krosnem do sprzedania z powodu in... sów familijnych pierwsza ...cyjska fabryka **Rolet i Dyw...** w cenie fabrycznej bez budy... Zabudowania należą do folw... i mogą być wydzierżawion... dłuższy czas. — Bliższych ...domości udziela **Józef Köhler ...ściciel w Korczynie** pod Kros... Kapitał do tego interesu p... bny jest 2500 złr. 17...

Lodownia obszerna i ...ka do wynajęcia. **Dwa pok... przedpokojem na I-szem p...** i pokoik na półpiętrze w h... wo najruchliwszym punkcie ...sta **przydatne na kantor lu... gazyn** do wynajęcia. Wiad... przy ul. Mikołajskiej 4.

Zdolny ogrodnik
37 lat liczący, kawaler, dok... obeznany z hodowlą roślin ... oranżerjach, jak w ogrodach ...spektach oraz uprawą ana... fachowo wykształcony w pie...waniu drzew owocowych i j... biegły w ogrodnictwie dek...nem, zakładaniu klombów, s... robieniu bukietów i wieńcó... posiadający chlubne świad... poszukuje stałej posady od 1 L... b. lub później, w kraju albo za... Łaskawe zgłoszenia prz...uje ...nistracja „Głosu Narodu“ pod a... „23 Morawianin“.

Ogłoszenia firm chrześcijańskich

...nakładem: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ro...